

Głos NAUCZYCIELA

MIESIĘCZNY DODATEK OSWIATOWO - PEDAGOGICZNY

„ODRODZENIA”

N. 5

PORTO ALEGRE, 1-go MAJA 1932 R.

ROK 2

Wobec groźnej sytuacji

Staliśmy wobec nadwyraz groźnej sytuacji, która bezlitośnie uderzyła w strukturę naszego fundamentu narodowego — szkołę polską, rujnując dotychczasowy mozolny dorobek nasz.

Już kryzys gospodarczy w Brazylii zachwiał mocno egzystencję naszego szkolnictwa, gdy wymierzono (coprawda narazie tylko w Paranie, ale kto wie czy przykład ten nie znajdzie naśladowców) nowy cios w mocno zachwiane w swym bycie szkoły nasze.

W chwili gdy szukamy sposobów jak utrzymać szkoły nasze przy życiu, rząd Parański znosi udzielanie wszelkich subwencji i zapomóg szkołom obcojęzycznym.

Zaiste! smutna ale prawdziwa rzeczywistość. Smutna, gdy zechcemy zrozumieć i odczuć konsekwencje obecnej sytuacji. Wszak setki działwy polskiej pozbawi się szkoły ojczyste. Setkom jednostek pozbawia się wiedzy szkolnej w zrozumiałym bo ojczystym języku.

I czyż naprawdę niema już ratunku? Czyż naprawdę nie mamy organizacji polskiej, która by się szczerze sprawą zagrożonego szkolnictwa naszego zajęła i pośpieszyła mu z pomocą?

Mamy wprawdzie Wydział Oświatowy przy Centralnym Związku Polaków, który twierdzi, że przejął na się już całkowicie całą polską gospodarkę oświatową w Brazylii. Twierdzi, że tylko on — Wydział Oświatowy, opiekuje się szkolnictwem naszym.

I cóż?.....

Naprawdę śmieszne i zarazem bardzo bolesne jest stanowisko w tej sprawie naszej wyższej organizacji oświatowej.

Miast wszczęcia akcji pomocy zagrożonemu szkolnictwu naszemu, Wydział Oświatowy śpi! Tak panowie najhaniebniej śpi! Nic nie robi w tej sprawie. Nie przeprowadza ani rejestracji zagrożonych szkół, ani nie wysyła doń instruktorów celem zbadania na miejscu warunków i sporządzenia odpowiednich raportów. Zgoła nic!

Zamieszcza natomiast szumne i reklamowe sprawozdanie ze swej „działalności” w prasie.

I to czytamy w „Naszej Szkole” z marca r. b. zamierzenia (daj Boże by się zrealizowały i nie pozostały jak w latach poprzednich tylko dobrymi zamiarami) Wydziału Oświatowego na rok bieżący. A mianowicie: Wydz. Oświatowy zamierza w r. b. prowadzić akcję dokształcania nauczycielstwa, akcję poprawy bytu nauczycieli, przez przekonywanie (!) towarzystw oświatowych o potrzebie należytego wyposażenia nauczycielstwa, dalej zamierza zaopatrywać szkoły w pomoce naukowe i odpowiednie podręczniki (oczywiście za gotówkę) oraz opracowuje programy dla szkół i kolegów i szczegółowy program pracy oświatowej w Brazylii na najbliższe lata. I wszystko! A w sprawie zagrożonego szkolnictwa? A w sprawie akcji niesienia pomocy szkołom polskim, zagrożonym w swej egzystencji?

Akcja W. O. o potrzebie zakładania szkół i przekonywanie tow. oświatowych o należytem wyposażeniu naucz. naszego, wobec obecnej groźnej sytuacji, jest nie aktualna. Akcja ta — to gadanie do lokcia. Dziś nie trzeba przekonywać, dziś trzeba działać. Wychodźtwo nasze w większości już ocenia oświatę i garnie się do niej. Tylko że dziś trudno się zdo-

być tow. ośw. na to mizerne i „nie należyte” wyposażenie, a skąd wziąć należyte. Dziś musimy ratować od zagłady to co mamy, t. j. te szkoły, które jeszcze jako tako trzymają się przy życiu, by nie uległy zagładzie.

Zresztą, dużo więcej szkół polskich było dawniej, daleko przed wydaniem na świat Wydz. Ośw. Dużo więcej niż obecnie, w czasie „skutecznej” akcji prowadzonej przez W. Ośw.

Potrzeba nam czynu a nie słów, chociażby i najbardziej przekonywających. A czynem, niestety, ani W. Ośw. ani też inni nad i pod instruktorzy nie grzeszą.

I długie szkoły nasze się kurczą!

Musimy więc powołać do życia taką organizację, któraby szczerze, po obywatelsku zajęła się sprawą zagrożonego szkolnictwa. To jest nakazem chwili, gdyż inaczej stracimy to, co dotychczas stworzyliśmy ciężkim, mozolnym trudem.

Już czas najwyższy podjąć się szlachetnej obywatelskiej akcji ratunkowej, by przyjść z pomocą zagrożonemu szkolnictwu naszemu. Akcja powyższa winna się odbyć jak najszybciej i zaalarmować sumienie całego społeczeństwa naszego.

Coprawda, niektóre głosy w sprawie zagroż. szkoln. naszego powołują się na mający się odbyć 2-gi Sejmik, że on powinien sprawę tę omówić i znaleźć środki zapobiegawcze. Bardzo pięknie, ale do czasu zwołania 2-go Sejmiku dużo wody upłynie, a przez ten czas ile szkół polskich może uleść zamknięciu. A kto gwarantuje, że właśnie 2-gi Sejmik znajdzie skuteczny zastrzyk na niemoc naszego szkolnictwa.

Sprawa jest b. nagła. Nie mamy prawa zwlekać, bo szkoła polska to nasz fundament narodowy, to przyszłość wychodźstwa polskiego w Brazylii. A więc nie zwlekajmy! Sejmik-Sejmikiem. Na Sejmiku możemy akcję tę uzupełnić, ulepszyć, szybciej skutecznić.

A więc?...

Zmusić, wyraźnie zmusić Wydział Oświatowy do zaniechania narazie przynajmniej organizowanie kursów dokształcających i wszelkich innych imprez małej wagi a kosztownych, natomiast skierować całą działalność i posiadany fundusz W. Ośw. jedynie i wyłącznie ku sprawie zagrożonego szkolnictwa naszego.

Wszystko odrzucić, zawiesić — a ratować szkoły nasze od zagłady. Akcja pomocy zagrożeniu szkoln. naszemu musi być prędką, sprężystą i niezwłoczna. Inaczej bowiem Wydz. Ośw. nie będzie miał komu prowadzić akcję dokształcania; pośredniczyć w obsadzeniu posad nauczycielskich; wyrabiać emerytury nauczycielom, etc., gdyż poza etatowcami, instruktorami i tymi uprzywilejowanymi, których rząd polski utrzymuje, reszta nauczycielstwa naszego utrzymywane przez miejscowe

lokalne towarzystwa szkolne, pójdzie bruk szlifować lub w lepszym wypadku zamieni książkę i kredę na łopaty i fojsoy.

Józef Issakowicz

List otwarty

KOCHANY KOLEGO!

List Twój otrzymałem bardzo dawno, lecz odpowiadam nań dopiero teraz, bo... otrzymywać listy jest rzeczą przyjemną, ale odpisywać?

Piszesz, że masz ogromny zasób różnych planów i zamiarów w pracy swej. Chcesz na swojej kolonji zorganizować chór, kursa wieczorowe dla dorosłych, teatr amatorski i inne t. podobne rzeczy. Hm, hm, dla kolonji byłaby to rzecz bardzo pożądana i korzystna, lecz... musisz chyba być niepospolicie odważnym człowiekiem? Co? Ja w roku bieżącym do tego mało się porywam, bo boję się bym w nagrodę za to nie stracił łaskę u instruktorów i nie wyleciał z posady... Pono jeden Redaktor w Kurytybie za zbytnią gorliwość w swej pracy (w ostatniej chwili) wyleciał momentalnie z redakcji na bruk ulicy kurytybskiej! Oho, bo dolary robią swoje, z nimi nie trzeba żartować, w przeciwnym bowiem razie, nie jednego z nas może spotkać to, co owego Redaktora.

Musimy być posłuszni i grzeczni wobec naszych naczelników-instruktorów.

Nie wlać im w paradę i broń Boże, nie robić tego, co oni powinni robić, a nie robią... Możemy jedynie robić to, co oni nam każą, a jeżeli nic nie każą — tem lepiej. Stulić li tylko uszy i gębę na kłódkę zamknąć i... cicho, sza!

Radzę i Tobie, przyjacielu, udać się do Św. Ducha, by On w Tobie tę zawziętość i hardość do pracy — poskromił, ostrzegam i radzę — nie pisz nigdy prawdę i nie tykać w „Amerykę”, bo „dolary” mają siłę...

A że oni nic nie robią, więc i ja również — bo chcę być solidarnym.

A Ty, jak widzę, straciłeś to poczucie solidarności, bo się rwiesz do pracy.

W zeszłym roku pracowałem również: organizowałem teatrzyki, chóry, kursa wieczorowe, obchody. Jeździłem od chaty do chaty, nieraz po 7 km. i więcej, aby jaknajwięcej zwerbować do tej pracy młodzież naszą.

Każdemu się kłaniało i prosiło po kilkanaście razy, a gdy już zdawało się, że mam — to Mania potrafiła odpowiedzieć: „Jeżeli pójdzie Zosia, to i ja pójde”, a Zosia znowóż pytała Manię, czy ona pójdzie, i tak w kółko. Heł! znowuż oświadomiła się, ile chłopaków będzie, a Janek zgadzał się jedynie pod warunkiem...

kiem, Jeżeli i Basia będzie. Dużo trudu i łapaniny trzeba było poświęcić, by coś „skleić“.

Teraz robię inaczej. Pilnuję wyłącznie tylko szkołę.

Do tych innych prac, przecież nasza bogata i zamożna Polska przysłała dolarowych instruktorów. Oni wszak są od tego, a nie jedynie do pobierania wysokich pobołów w dolarach i nic nie robić.

Może również i po kolonjach udałoby się jakoś odnaleźć nieco więcej pieniędzy, które ostatnio zaginęły gdzieś jak kamfora, że aż szkoły trzeba zamykać.

Słyszałem, że w Kurytybie, każdy może zostać Redaktorem, tylko trzeba się zgłosić do instruktorów. Możebyś tak spróbował, bo masz wszak żyłą dziennikarską?

A wówczas, będąc tam bliżej tych „strasznych“ panów, którzy „wyrzucają“ zdobędziesz również dolary, a wtedy może dla mnie, jako przyjaciela, coś kapnie!..

Życząc szczęścia i rozważi.

Cześć!

Twój Stach

Od Redakcji:

Słownie do uchwały konferencji nauczycieli dn. 6 Stycznia b. r. w Kurytybie, odnośnie do punktu 5 go, zamieszczamy powyższy list otwarty, nadesłany nam przez jednego z Kolegów-nauczycieli, równocześnie poczuwamy się do obowiązku skreślenia na marginesie owego listu, kilka słów od siebie.

Autor listu, jak widzimy, zniechęcił się do pracy. Nic dziwnego. Zjawisko dość częste, które można obecnie zaobserwować. Pomimo trudnych warunków życiowych, koledzy nau-

czyciele borykać się muszą w swej pracy z rozmaitemi innymi trudnościami. A najgorsze, że w swej nadwyraz trudnej pracy i borykaniu się spotykają się z obojętnością tych, którzy muszą dopomóc im, a nieraz nawet bywają zwalczani i wyrzucani z posad, bo zrobili coś wbrew zachciankom i «wizimisię» panów instruktorów.

A jednak, pomimo wszystko, nie powinniśmy opuszczać rąk bezradnie. Musimy chętnie wprzągnąć się do pracy i wytrwale pracować, by wykazać wszystkim, że potrafimy sami działać. Jedynie tym sposobem przyspieszymy tę chwilę, że sery miarodajne w Polsce przekonają się, iż ich wysłannicy są faktycznie maruderami, że zabawiają się w «bezczyność», większość czasu trwonią przy zielonych stolikach, w «Frangulach» i t. d., wobec czego zmuszeni będą zredukować zbyteczną falangę darmożjadów do minimum.

I wówczas może zwróca większą uwagę i otoczą należytą opieką tych, którzy nie znają aut, kin, kabaretów i innych przyjemności, lecz którzy kochają szkołę polską i szczerze i ideowo pracują.

Skończy się wówczas to instruktorskie kupczenie i wyrzucanie z posad ideowych pracowników i zamienianie ich żywymi trupami lecz o giętkich kręgosłupach i służalczych zgiętych karków w stronę «dolara».

Prawda i szczerza praca prędzej czy później musi zatriumfować i zatriumfuje.

Dlatego nie opuszczajmy rąk, lecz pracujmy zgodnie i solidarnie, a zwyciężymy.

Józef Issakowicz. Redaktor.

Sprawozdanie z Walnego Zjazdu w Guarani

Szanowny Panie Redaktorze!

Zarząd Ogniska Nauczycielskiego w Guarani niniejszem przesyła sprawozdanie ze Zjazdu Nauczycielskiego i prosi uprzejmie o umieszczenie go w poczytnym piśmie W. Panów.

Z poważaniem

J. Kuryło — prezes

Prezes Ogniska Nauczycielskiego kolega Chmielewski otwierając Zjazd powitał reprezentantów Władz Brazylijskich, W. Ks. Dziekana Wróbla i kolegów. Na zjeździe prócz członków Twa byli obecni: Ks. Dziekan Jan Wróbel, p. Artur Govea, zast. prefekta munic. Santa Rosa, p. Amado Prado de Mallman, prefekt C. Guarani, zast. pref. munic. São Luiz Gonzaga i p. prof. inż. Czesław Marjan Bie-

zanko.

Na przewodniczącego obrano w pierwszym dniu Zjazdu jednogłośnie W. Ks. Dziekana Wróbla, w dniu drugim i trzecim Zjazdu p. prof. inż. C. Bieżanko.

Przewodniczący odczytał depesze gratulacyjne od p. Konsula Downarowicza, od p. Instruktora Rudolfa Papli i p. instruktora K. Lecha, od p. prof. Ambresa z S. Rosa i od p. prof. Marceliego Kriegera z S. Luiz Gonzaga.

P. Kuryło wygłosił odczyt p. t. «O obowiązkach nauczyciela», po którym rozpoczęła się dyskusja. W dyskusji brał udział wszyscy uczestnicy Zjazdu.

Na Zjeździe omówiono i poruszono następujące sprawy:

być tow. ośw. na to mizerne i „nie należyte“ wyposażenie, a skąd wzięść należyte. Dziś musimy ratować od zagłady to co mamy, t. j. te szkoły, które jeszcze jako tako trzymają się przy życiu, by nie uległy zagładzie.

Zresztą, dużo więcej szkół polskich było dawniej, daleko przed wydaniem na świat Wydż. Ośw. Dużo więcej niż obecnie, w czasie „skutecznej“ akcji prowadzonej przez W. Ośw.

Potrzeba nam czynu a nie słów, chociażby i najbardziej przekonujących. A czynnem, niestety, ani W. Ośw. ani też inni nad i pod instruktorzy nie grzeszą.

I dlatego szkoły nasze się kurczą!

Musimy więc powołać do życia taką organizację, któraby szczerze, po obywatelsku zajęła się sprawą zagrożonego szkolnictwa. To jest nakazem chwili, gdyż inaczej stracimy to, co dotychczas stworzyliśmy ciężkim, mozolnym trudem.

Już czas najwyższy podjąć się szlachetnej obywatelskiej akcji ratunkowej, by przyjść z pomocą zagrożonemu szkolnictwu naszemu. Akcja powyższa winna się odbyć jak najszybciej i zaangażować sumienie całego społeczeństwa naszego.

Coprawda, niektóre głosy w sprawie zagrożeń szkoln. naszego powołują się na mający się odbyć 2-gi Sejmik, że on powinien sprawę tę omówić i znaleźć środki zapobiegawcze. Bardzo pięknie, ale do czasu zwołania 2-go Sejmiku dużo wody upłynie, a przez ten czas ile szkół polskich może uleść zamknięciu. A kto gwarantuje, że właśnie 2-gi Sejmik znajdzie skuteczny zastrzyk na niemoc naszego szkolnictwa.

Sprawa jest b. nagła. Nie mamy prawa zwlekać, bo szkoła polska to nasz fundament narodowy, to przyszłość wychodźstwa polskiego w Brazylii. A więc nie zwlekajmy! Sejmik-Sejmikiem. Na Sejmiku możemy akcję tę uzupełnić, ulepszyć, szybciej uskutecznić.

A więc?...

Zmusić, wyraźnie zmusić Wydział Oświatowy do zaniechania narazie przynajmniej organizowania kursów dokształcających i wszelkich innych imprez małej wagi a kosztownych, natomiast skierować całą działalność i posiadany fundusz W. Ośw. jedynie i wyłącznie ku sprawie zagrożonego szkolnictwa naszego.

Wszystko odrzucić, zawiesić — a ratować szkoły nasze od zagłady. Akcja pomocy zagrożonemu szkoln. naszemu musi być prędką, sprężystą i niezwłoczna. Inaczej bowiem Wydż. Ośw. nie będzie miał komu prowadzić akcję dokształcania; pośredniczyć w obsadzeniu posad nauczycielskich; wyrabiać emerytury nauczycielom, etc., gdyż poza etatowcami, instruktorami i tymi uprzywilejowanymi, których rząd polski utrzymuje, reszta nauczycielstwa naszego utrzymywane przez miejscowe

lokalne towarzystwa szkolne, pójdzie bruk szlifować lub w lepszym wypadku zamieni książkę i kredę na łopaty i fojsoy.

Józef Issakowicz

List otwarty

KOCHANY KOLEGO!

List Twój otrzymałem bardzo dawno, lecz odpowiadam nań dopiero teraz, bo... otrzymać listy jest rzeczą przyjemną, ale odpisywać?

Piszesz, że masz ogromny zasób różnych planów i zamiarów w pracy swej. Chcesz na swojej kolonii zorganizować chór, kursa wieczorowe dla dorosłych, teatr amatorski i inne t. podobne rzeczy. Hm, hm, dla kolonii byłaby to rzecz bardzo pożądana i korzystna, lecz... musisz chyba być niepospolicie odważnym człowiekiem? Co? Ja w roku bieżącym do tego mało się porywam, bo boję się bym w nagrodę za to nie stracił łaskę u instruktorów i nie wyleciał z posady... Pono jeden Redaktor w Kurytybie za zbytnią gorliwość w swej pracy (w ostatniej chwili) wyleciał momentalnie z redakcji na bruk ulicy kurytybskiej! Oho, bo dolary robią swoje, z nimi nie trzeba żartować, w przeciwnym bowiem razie, nie jednego z nas może spotkać to, co owego Redaktora.

Musimy być posłuszni i grzeczni wobec naszych naczelników-instruktorów.

Nie włazić im w paradę i broń Boże, nie robić tego, co oni powinni robić, a nie robią... Możemy jedynie robić to, co oni nam każą, a jeżeli nic nie każą — tem lepiej. Stulić li tylko uszy i głębę na kłódkę zamknąć i... cicho, sza!

Radzę i Tobie, przyjacielu, udać się do Św. Ducha, by On w Tobie tę zawziętość i hardość do pracy — poskromił, ostrzegam i radzę — nie pisz nigdy prawdę i nie tykaj w „Amerykę“, bo „dolary“ mają siłę...

A że oni nic nie robią, więc i ja również — bo chcę być solidarnym.

A Ty, jak widzę, straciłeś to poczucie solidarności, bo się rwiesz do pracy.

W zeszłym roku pracowałem również: organizowałem teatryki, chóry, kursa wieczorowe, obchody. Jeździłem od chaty do chaty, nieraz po 7 km. i więcej, aby jaknajwięcej zwerbować do tej pracy młodzież naszą.

Każdemu się kłaniało i prosiło po kilkanaście razy, a gdy już zdawało się, że mam — to Mania potrafiła odpowiedzieć: „Jeżeli pójdzie Zosia, to i ja pójdę“, a Zosia znowu pytała Manię, czy ona pójdzie, i tak w kółko. Heł! znowuż oświadczyła się, ile chłopaków będzie, a Janek zgadzał się jedynie pod warunkiem

kiem, jeżeli i Basia będzie. Dużo trudu i latyniny trzeba było poświęcić, by coś „skleić“.

Teraz robię inaczej. Pilnuję wyłącznie tylko szkołę.

Do tych innych prac, przecież nasza bogata i zamożna Polska przysłała dolarowych instruktorów. Oni wszak są od tego, a nie jedynie do pobierania wysokich poborów w dolarach i nic nie robić.

Może również i po kolonjach udałoby się jakoś odnaleźć nieco więcej pieniędzy, które ostatnio zaginęły gdzieś jak kamfora, że aż szkoly trzeba zamykać.

Słyszałem, że w Kurytybie, każdy może zostać Redaktorem, tylko trzeba się zgłosić do instruktorów. Możebyś tak spróbował, bo masz wszak żyłę dziennikarską?

A wówczas, będąc tam bliżej tych „strasznych“ panów, którzy „wyrzucają“ zdobędziesz również dolary, a wtedy może dlanie, jako przyjaciela, coś kapnie!..

Życzę szczęścia i rozwagi.

Cześć!

Twój Stach

Od Redakcji:

Stosownie do uchwały konferencji nauczycieli dn. 6 Stycznia b. r. w Kurytybie, odnośnie do punktu 5 go, zamieszczamy powyższy list otwarty, nadesłany nam przez jednego z Kolegów-nauczycieli, równocześnie poczuwamy się do obowiązku skreślenia na marginesie owego listu, kilka słów od siebie.

Autor listu, jak widzimy, zniechęcił się do pracy. Nic dziwnego. Zjawisko dość częste, które można obecnie zaobserwować. Pomimo trudnych warunków życiowych, koledzy-nau-

czyciele borykać się muszą w swej pracy z rozmaitemi innymi trudnościami. A najgorsze, że w swej nadwyraz trudnej pracy i borykaniu się spotykają się z obojętnością tych, którzy muszą dopomóc im, a nieraz nawet bywają zwalczani i wyrzucani z posad, bo zrobili coś wbrew zachciankom i «widzimisię» panów instruktorów.

A jednak, pomimo wszystko, nie powinniśmy opuszczać rąk bezradnie. Musimy chętnie wprzągnąć się do pracy i wytrwale pracować, by wykazać wszystkim, że potrafimy sami działać. Jedynie tym sposobem przyspieszymy tę chwilę, że sery miarodajne w Polsce przekonają się, iż ich wysłannicy są faktycznie maruderami, że zabawiają się w «bezczyność», większość czasu trwonią przy zielonych stolikach, w «Frangulach» i t. d., wobec czego zmuszeni będą zredukować zbyteczną falangę darmożądów do minimum.

I wówczas może zwrócą większą uwagę i otoczą należytą opieką tych, którzy nie znają aut, kin, kabaretów i innych przyjemności, lecz którzy kochają szkołę polską i szczerze i ideowo pracują.

Skończy się wówczas to instruktorskie kupczenie i wyrzucanie z posad ideowych pracowników i zamienianie ich żywymi trupami lecz o giętkich kręgosłupach i służalczych zgięciach karków w stronę «dolara».

Prawda i szczerza praca prędzej czy później musi zatrumfować i zatrumfuje.

Dlatego nie opuszczajmy rąk, lecz pracujmy zgodnie i solidarnie, a zwyciężymy.

Józef Issakowicz. Redaktor.

Sprawozdanie z Walnego Zjazdu w Guarani

Szanowny Panie Redaktorze!

Zarząd Ogniska Nauczycielskiego w Guarani niniejszem przesyła sprawozdanie ze Zjazdu Nauczycielskiego i prosi uprzejmie o umieszczenie go w poczytnym piśmie W. Panów.

Z poważaniem

J. Kuryło — prezes

Prezes Ogniska Nauczycielskiego kolega Chmielewski otwierając Zjazd powitał reprezentantów Władz Brazylijskich, W. Ks. Dziekana Wróbla i kolegów. Na zjeździe prócz członków Twa byli obecni: Ks. Dziekan Jan Wróbel, p. Artur Govea, zast. prefekta munic. Santa Rośa, p. Amado Prado de Mallman, prefekt C. Guarani, zast. pref. munic. São Luiz Gonzaga i p. prof. inż. Czesław Marjan Bie-

żanko.

Na przewodniczącego obrano w pierwszym dniu Zjazdu jednogłośnie W. Ks. Dziekana Wróbla, w dniu drugim i trzecim Zjazdu p. prof. inż. C. Bieżanko.

Przewodniczący odczytał depeşe gratulacyjne od p. Konsula Downarowicza, od p. Instruktora Rudolfa Papli i p. instruktora K. Lecha, od p. prof. Ambresa z S. Rosa i od p. prof. Marcellego Kriegera z S. Luiz Gonzaga.

P. Kuryło wygłosił odczyt p. t. «O obowiązkach nauczyciela», po którym rozpoczęła się dyskusja. W dyskusji brali udział wszyscy uczestnicy Zjazdu.

Na Zjeździe omówiono i poruszono następujące sprawy:

Sprawy dalszego kształcenia nauczycieli

A. Kursy wakacyjne dla nauczycieli. (Ref. Kuryło). Uruchomienie w najbliższym czasie wakacyjnym Kursów dokształcających dla nauczycieli w Guarani jest koniecznym. Postanawiano zwrócić się do Konsulatu w Kurytybie o przysłanie prelegentów i zasilek pieniędzy, oraz do Władz Szkolnych Brazylijskich o nauczycieli języka portugalskiego, geografii i historii Brazylii.

B. Biblioteka nauczycielska. (Ref. Chmielewski.) W roku szkolnym 1932 członkowie „Ogniska” prawie że nie korzystali z biblioteki, ponieważ spotykali się stale ze wstrętami i szykanami ze strony p. Downara, naucz. kolegijum, gdzie biblioteka jest umieszczona. Bibliotekę postanowiono przenieść do domu p. Czechowicza. Polecono Zarządowi zwrócić się do miejscowych Władz Szkolnych z prośbą o zapomogę pieniężną na kupno «Tesouro da Juventude» Prof. Inż. Czesław Bieżanko obiecał ofiarować bibliotecę nauczycielskiej kilkanaście cennych książek ze swej własnej biblioteki.

C. Konferencje mieszane. (Ref. Kuryło.) Uznane za konieczne odbywanie corocznie dwóch konferencji z nauczycielami szkół brazylijskich w celu wymiany myśli, zaznajamianie się z ich poglądami na sprawy szkolne i podzielenie się nowymi zdobyczami wiedzy pedagogicznej.

Sprawy szkół na linjach

A. Komisja Oświatowa. (Ref. Kuryło.) Uznano, że Komisja Oświatowa jest konieczna w celu skontrolowania, czy programy są należycie wykonane w szkołach, a także do załatwiania spraw spornych pomiędzy nauczycielstwem, a członkami towarzystw. Postanowiono wybrać wszędzie komisję z 3 członków. Do Komisji Oświatowej w Guarani - Centrum wybrano: Ks. Dziekana Wróbla, p. Artura Govea i p. K. Werpachowskiego.

B. Sposób prowadzenia lekcji języka polskiego. (Ref. Kuryło i p. Chmielewski). Referenci żalili się, że do sposobu prowadzenia lekcji w szkole, często wtrącają się koloniści. Wielu uważa, że jedynie na czytaniu polega nauka, z tego powodu wynikają nieporozumienia, a nawet ostre zatargi. Pan prof. Bieżanko podziela wywody przedmówców i podkreśla, że prawdziwym nieszczęściem i plagą szkolnictwa polskiego w Argentynie i Brazylii jest ten fakt, że każdy urzędnik, a zarówno kolonista uważa za swój obowiązek wtrącać się do szkół i spraw szkolnych. Kwestja ta musi być w najbliższej przyszłości uregulowana, w przeciwnym razie mowić nie może o wydajnej pracy nauczycieli i o spokoju.

C. Lekcje w dni deszczowe. (Ref. Kuryło) Uznano za wskazane, aby w dni deszczowe tj. gdy przychodzi mało dzieci nie rozpoczynać nowego materiału, a powtarzać trudniejsze zagadnienia zwracając specjalną uwagę na słabszych uczniów, a zarówno w dni takie prowadzić pogadanki.

D. Nauka Religji. (Ref. Kuryło.) W wielu szkołach religji nie uczy się zupełnie. W ostatnich czasach wielu rodziców pod wpływem szerzącej się agitacji nie spełnia praktyk religijnych i nie życzy sobie wychowania dzieci w duchu Kościoła Katolickiego. O narzuceniu nauki religji niema mowy. Są towarzystwa, które nie życzą sobie aby dzieci uczyły się religji, inne znów stawiają nauczycielowi nauczanie religji jako warunek. Referent nie uczy religji, bo obawia się zamęty. Wobec powyższego należy wymagać, aby rodzice wysyłali dzieci w 7 roku życia do szkoły, wtedy ukończą naukę w 11 roku życia i powinno potem uczęszczać na naukę religji do kościoła. Obecnie naucza się religji tylko tam, gdzie towarzystwa na to pozwalają, albo tego wymagają.

E. Egzamina w szkołach. (Ref. kol. Kuryło i kol. Chmielewski). Inspektor municypalny z São Luiz Gonzaga wyraził niezadowolenie z powodu wyboru komisji Egzaminacyjnej do której należeli p. Downar i p. Klidzio, nauczyciele z kolegijum. Inspektor municypalny chciał sam wybrać inną komisję, ponieważ jednak dotąd jej nie wybrał postanowiono zwrócić się do niego o uznanie Zarządu Ogniska, jako Komisji Egzaminacyjnej, lub wybranie komisji wg. własnego uznania.

F. Czystość u dzieci. (Ref. kol. Kuryło.) Wielu uczniów przychodzi do szkół nie umytych z długimi włosami i pasóżytami. Postanowiono takie dzieci odsyłać do domu, a sprawę przedstawić Kom. Szkolnej, jeśli rodzice nie chcą dopilnować, aby dziecko było czyste.

G. Pomoc sanitarna dla szkół (ref. kol. Kuryło). Postanowiono zwrócić się w razie epidemii do Władz Brazylijskich z prośbą o szczepionki ospv. Obecny sub-prefekt p. de Prado Mallman obiecał daleko idące poparcie tej sprawy.

H. Kasa pomocy dla dzieci. (ref. kol. Kuryło). Wszędzie jest wiele dzieci biednych rodziców, którzy nie mogą opłacić nawet 2\$000 mies. za naukę. Założono w tym celu Kasę Pomocy dla dzieci, do której obecni zaraz złożyli ofiary. Skarbnikiem wybrano kol. A. Wastowskiego.

Sprawa szkoły (Kolegium) w Guarani

A. Wyjaśnienie w sprawie tytułu własności kolegium (szkoły w Guarani): (Ref. na prośbę Zarządu Ogniska Ks. Dziekan Wróbel).

C. d. n.